

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera n. Nowy Rynek.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Żegluga parowa na rzece Wiśle.

podaje do wiadomości, że z powodu przyboru wody statki pasażerskie wychodzące z Płocka do Włocławka o god. 6 rano zdążają na pociąg kolei, odchodzący do Warszawy o godzinie 9 minut 45 rano.

Korektor i Stroiciel fortepianów i pianin

firmy **Kerntopf i Syn** w Warszawie, przyjechał o czym ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Płocka i okolicy.
Oferty dla mnie proszę składać w redakcji Ech plockich i łomżyńskich.

ZAWIADOMIENIE.

Rozpuszczono pogłoskę, że w razie śmierci mojej restauracja zostanie zwinęta. Muszę podać do wiedzy Sz. Publiczności że wiadomość powyższa jest mylną i że choć od pół roku jestem złożony chorobą, restauracja nadal jest prowadzoną i w przyszłości prowadzoną będzie przez syna mego, który pracując u mnie w kuchni, będzie się starał wstąpić w ślady ojca. Życzeniem żony i syna mego jest zjednać sobie te same względy i poparcie u Szan. Publiczności zdrową kuchnią i uczciwością co i przedtem. Sądzę że Sz. Publiczność nadal zechce popierać i zaszczycać swoją obecnością moją restaurację jak dawniej.
Polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności
Władysław Kestyanis.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ

na rz. Wiśle

MAURYCEGO FAJANSA

zawiadamia, że parostatki kursują codziennie między Płockiem i Warszawą i odwrotnie. Wyjazd z Płocka do Warszawy o godz. 5½ rano z Warszawy do Płocka o godz. 7½ rano.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 14 list.	Serapiona	Wodzimira
Czwartek 15 "	Leopolda, Gertr.	Przybysława
Piatek 16 "	Edmunda	Rudomira
Sobota 17 "	Grzegorza, Sal.	Zbysława
Niedziela 18 "	Stanisława, Kostki	Stanisława K.
Poniedziałek 19 "	Elżbiety	Dragomira
Wtorek 20 "	Feiiksa Wal.	Sędzimira

Wschód słońca o godz. 7 m. 19.
Zachód słońca o godz. 4 m. 1.

Odmiana księżycar: Ostat. kwadra dnia 14 listopada o godz. 4 m. 2 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 list.	3 stóp	5 cali
pod Płockiem.	d. 10 " 3 "	5 "
	d. 11 " 3 "	8 "
	d. 12 " 4 "	3 "

Temperat. w Płocku: C° d. 9 listop. 7 r. 10 p. 9 w.
d. 10 " 4,8 10,2 9,2
d. 11 " 5,6 11,4 6,4
d. 12 " 5,2 4,8 4,2
d. 13 " 3,4 5,6 3,8

Jarmarki: W gub. Płockiej: 15 w Skępem, 27 w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęca, 28 w Bodanowie, w Przasnyszu.
W gub. Łomżyńskiej: 14 listopada w Myszynie, 19 w Łomży, 20 w Wiźnie, 29 w Kolnie.

TEATR. W Czwartek „Klub kawalerów“ Baluckiego. W Sobotę „Zaczarowane koło“, prz. Rydla. W Niedzielę „Mał pod kluczem“, Feydeau.

Wielkie miasto a prowincja.

(Z powodu „Kwestjonarjusza prowincjonalnego“).

(Dokończenie).

W szczególności co do warstwy wyżej uświadomionej, czyli t. zw. inteligencji, to dopatruję się jednej charakterystycznej różnicy pomiędzy wielkiem miastem a prowincją. Mianowicie moralność tej ostatniej ma więcej zabarwienia nadprzyrodzonego, religijnego; gdy moralność wielkomiejska zawiera więcej pierwiastku czysto ziemskiego, pomimo dewocjonalnego pokostu. W wielkiem mieście, jak mało jest natury, tak mało i Boga, a stąd i mniej do Boga odnośni, a więcej światowości. Sprawdza się tu wieknie prawdziwe twierdzenie starego Tertuljana, że dusza ludzka jest z natury swej chrześcijańska, podobnie jak według przytoczonego już zdania Bernsteina, naturą człowieka jest cywilizacja. Wielkie miasto zważyło związek z naturą i z Bogiem. — Tem się tłumaczy religijny jego formalizm, pozbawiony do pewnego stopnia łączności z samym rdzeniem religij.

Słowem, trudno nie przyznać trafności pesymistycznemu pogładowi na cywilizację Strindberga. Przetrwamywa on ją do pięknego owocu, którego miąższ uprawiano rozmyślnie w tym celu, aby wytworzyć z niego przysmak, bez względu na to, że skutkiem podobnej uprawy uległy zanikowi ziarna, wbrew przyrodzie, która miąższ owocowy stworzyła dla ziarna, mających utrzymać przy życiu gatunek. A wszak cywilizację wytwarza wielkie miasto...

Trzeba więc powrotu do prowincji i natury. Trzeba nam, jeśli nie bezwzględnie

hasła Russa, to przykładu św. Franciszka z Assyżu, który tak idealnie skojarzył w swej duszy pierwiastek ludzki, naturalny, z pierwiastkiem Bożym. A jeżeli św. Franciszek odrzucił pośrednictwo pomiędzy naturą a Bogiem cywilizacji, której my wyrzec się za przykładem Świętego nie możemy, to są geniusze, którzy, mając najwyższe poczucie i umiłowanie natury, umieli łączyć ją w najdoskonalszy sposób z górnymi dążeniami cywilizacyjnymi.

Głosy, nawołujące do odzicia na łonie natury, rozbrzmiewają od pewnego czasu coraz częściej. Głębszego znaczenia między innymi był głos „Tygodnika Ilustr.“ (№ 31 „Swojskość w sztuce kolonie artystycznej“), przemawiający za decentralizacją twórczości artystycznej, za powrotem jej do natury, a więc z wielkiego miasta na prowincję, jako za nieodzownym warunkiem jej odrodzenia, żywotności i swojskości. Istotnie: wschodu i zachodu słońca nie zastąpi nawet wielkomiejska elektryczność (świecąca — mówiąc nawiasem — do tej pory w Warszawie swoją... nieobecnością); szerokiej i otwartej natury nie zastąpi muzea i wystawy sztuk pięknych; huk gromów nie odtworzy zagłuszający je turkot pojazdów; rzeczy czytane nie dadzą tego wrażenia, co rzeczy oglądane żywymi oczami... Inny znany tygodnik („Prawda“) podniósł, urzeczywistnioną już w wielu miejscowościach Europy zachodniej i Ameryki, myśl zakładania czy przenoszenia wyższych zakładów naukowych poza mury wielkomiejskie, wychodząc ze słusznego założenia, iż przygotowanie do życia najidealniej może się dokonywać poza obrębem samego życia. Życie wielkomiejskie przedwcześnie wciąga młodzież w swoje

12)

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Pukalina, mocno niezadowolona z takiego obrotu sprawy, puściła szeptem między gospodynie domysł nowy, że jest we wsi „chłopaczysko psotne, który się wspina na topole, łązi po dachach, nie wierzy starszym, kiedy mu co mówią... Taki gotów nie poszanować i kury gospodarskiej“. Podejrzanie to widocznie dotyczyło synka babisi.

— Chłopak zepsuty do szpiku kości.

Margiela z namaszczeniem słuchała rozmów, prowadzonych przez powagi i wyrocznie gwoździeńskie. Nie ośmieliła się nigdy wtrącać do tych rozpraw, wyrabiała sobie tylko przekonanie, że gospodynie owe mają dużo rozumu, są ogromnie „stateczne“. Zdawało jej się — może się tylko zdawało — że wszystkie, a głównie Budzina pogardzają nią i za nie mają; a przecież schodzili się w jej domu.

Nazajutrz nagle Magda wpadła na Pomarłę ze łzami w oczach, obwieszając strąte kokoski białej. Znowu domysły, podejrzenia, zgłęb między babami. Aż tu trzeciego dnia Budzina załamuje ręce, rwie włosy na głowie, ogłasza, że jej zginęła kokoszka jarzębatka — cudo śliczności. Kobieta w rozżaleniu i nagłości swojej posunęła się aż do oskarżenia, przynoszącego ujme w czci całemu otoczeniu.

— Gotowam przysiąc na zbawienie duszy, że mię tu któraś krzywdzi przez zazdrość!

Rzuciła te słowa z ogniem niezmiernym, spojrzęła nieufnie po zgromadzeniu i wyszła, trzasnawszy drzwiami.

Baby spoglądały teraz jedna na drugą, jak gdyby się wzajemnie obwiniały o kradzież kokoszek. Pukalina, najpochlebniejsza do podejrzenia, szepnęła coś na ucho Rudnikowej, która podała to Pawlikowej. Potem wszystkie spojrzęły na Ciechońkę i Ciechońka splonęła, a może im się tylko przywidziało, gdyż ta gospodyni była zawsze czerwona jak ćwikła. Nie mogły już dłużej rozmawiać otwarcie i poszły do domów.

Budzina tymczasem, porwana nagłością, przybiegła do chłupy, zwołała przed próg kury, porachowała je dwa razy dla lepszej pewności.

— Niema — powiada — niema!

Zalem zdjęta skoczyła do męża, który z fajką w zębach majstrował coś spokojnie około wozu na podwórku.

— Jantek! — krzyknęła ostro. — Chyba ty nie widzisz, co się dzieje u nas w chalupe!

— Któż ci powiedział, że nie widzę?.. Straciłaś kurę — wielgie rzeczy!

Straciłam, a tyś chłop malowany i jak z drzewna! Żeby cię też odrobineczkę obeszło!

Miała już chęć wielką zakląć, wyrzucić na chłopca i złość, kiedy niespodziewanie wpadła między nich Janowa Sowina zadyszana i tak mówiła:

— Kole się zguba wasza, Magdaleno, kole. Poszłam oto z motyką do dołów, ażeby nabrac gliny i oblepić chalupę przed zimą, naraz słyszę w niedalekości jakieś chrupanie... Idę, spojrzę — pies srokaty z Pomarły, sobacza, zajada się kurzyną. O rany — mówię — rychtycznie żre w najlepsze jarzębatkę Jantkowej! Bruknęłam nań brylę, a on psia-dusza warknął, warknął, pokazał mi zębce!

Nagle Magda, jak gdyby żarem na nią sypnął, chwyciła podkówek od wozu, pędzi ku dołom, co może wyskoczyć, za nią zaś poderduje Jantek z widłami.

W samej rzeczy, Chwytek pożerał jarzębatkę; ale

już właśnie dogryzał kostkę ostatnią, kiedy ujrzał babę uzbrojoną w podkówek i zmiarkował co mu zagraża. Powstał natychmiast z pyskiem zakrwawionym, oblepionym w pierze jarzębate, zadarł ogon i dobrym truchtem biegł w pola, zerkając niekiedy poza siebie, gwoli ocenienia stopnia niebezpieczeństwa ze strony pogoni — wyraźnie leżył babę.

— Leć-że za nim w te pędy, pokrako, dokoń i uśmierć psia-duszę! — wołała na Jantka Magda zająkana, wściekła.

Chłop ruszył teraz w skok, aż ziemia zadudniła. Pies też spuścił ogon, wesoło dotąd zadarty i jak strzała gwał przez zagony, migając, srokaczyna.

— Zwierz zawdy jest chybszy w nogach niż człowiek — rzekł Buda, przystając, zmachany pościgiem.

Nikt nie widział, że na kalenicy Pomarły stał Mikołaj przytulony do komina i z uśmiechem zadowolenia śledził uczestników pogoni i ucieczki.

Ciechoń powiedziałby:

— Pies nie może żyć Bożą manną, a wybierając jedno z dwojga, woli ukrąść niż zdechnąć.

Mikołajek sam chłopak żerty, skąpo się dzielił z Chwytkiem pożywieniem, chociaż ciągle go pobudzał do hasania wyczerpującego siły. Z chaty zaś, do której pies miał przywiązanie niewolnicze, rzadko kiedy co kapnęło.

Kury Budziny — jak wiadomo — były to ptaki pieszczotne, spoufalone do ludzi, zuchwale śmiały względem zwierząt czworonożnych. Rzuciły się one w oczy psu zgłodniałemu jako zdobycz bardzo łatwa. Panie podwórka, niechętnie schodziły z drogi psu, krowie, koniowi, będąc czemś w rodzaju ptaków świętych. Otóż Chwytek wpadł znienacka do obejścia gospodarskiego, bez wysiłku chwycił w zęby pierwszą lepszą kokoszkę, pędził z nią w doły gliniane i zaspakał głód w cichości. Nareszcie zdybano ptaszka na gorącym uczynku.

(C. d. n.)

odmęty, wyradza ją i wykoleja, czemu dała bolesny wyraz „Gazeta Polska“ (№ 219—221).

Oby te głosy i inne np. w „Słowie“ były zapowiedzią bliskości chwili, kiedy miasto — słoneczko zacznie wyrzucać z siebie na przestworzy prowincji pierścienie po pierścieniu i stwarzać nowe, pomniejsze lecz wyspecjalizowane ogniska cywilizacji, zachowując samo naczelną kierunek. Ubędzie mu zbyt wielkiej obecnie siły przyciągania, ku obustronnej korzyści wielkiego miasta i prowincji. Żeby się to jednak mogło bodaj zbliżyć do urzeczywistnienia, trzeba, krom innych warunków, lepszej komunikacji, takiej, jaka istnieje pomiędzy sercem a całym organizmem ludzkim.

Streszczając w jedno zdanie wszystko, co powiedział, kończę aforyzmem: *Na pniu natury szczerp cywilizacji — to ideał człowieka.*

Ks. Ignacy Charszewski.

Wybory członków dozoru bóżniczego,

(artykuł nadesłany).

(W d. 19 b. m. przypadają wybory członków dozoru bóżniczego w gminie plockiej. O ile słyszeliśmy, wśród żydów tutejszych wrogość agitacja na rzecz tych lub innych przedstawicieli, kandydujących do urzędów. Z tego powodu drukujemy artykuł niniejszy, wyjaśniający prawa i obowiązki członków, oraz wysławiający pewne prądy, wśród żydów tutejszych. — Świat żydowski, sprawy społeczne tego wśród nas żyjącego narodu są nam znane bardzo mało, zakryte niemal dla nas, bo w ogóle żydzi tradycyjnie nie lubią głośnić publicznie o swoim życiu. Więcej nieraz wiemy o byciu i zwyczajach narodów z drugiej części świata, niż o żydach, z którymi los historii związał nas współżyciem).

W celu zaznajomienia czytelników z porządkiem, w jakim się odbywają wybory członków dozoru bóżniczego w mieście gubernialnym, uważam za stosowne przytoczyć przedewszystkiem ogólne w tym przedmiocie przepisy dla porównania wyborów obecnych — z wyborami lat dawniejszych.

„Postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 20 marca 1821 r. zaprowadzone zostały dozory bóżnicze zamiast istniejących wówczas kahałów żydowskich. W rozwinęciu tego postanowienia b. komisja rządowa wyznała religijny i oświeceni publiczny przepisale instrukcję, tak co do wyboru członków, mających składać dozory bóżnicze, jako też co do ich czynności, zakreślając czas sprawowania obowiązków do lat trzech. Ponieważ żydzi nieprzychylni temu porządkowi rzeczy, długo pod różnymi pozorami uchylali się od przyjmowania obowiązków dozorców bóżniczych, przeto była komisja rząd. wyz. relig. i ośw. publ., chcąc zachęcić ich do tychże obowiązków, rozporządzeniem swym z dnia 17-go lutego 1826 roku nr. 783/140 między innymi postanowiła: „że każdy żyd oddał na członka dozoru bóżniczego wybrany, wolnym zostaje od składki bóżniczej przez ciąg sprawowania tej funkcji, a nadto że względu, że podobna składka nie wiele może być znacząca, a tem samem nie wielką stanie się pobudką do zachęcania w przyjmowaniu wspomnianej czynności, dozory bóżnicze wolnymi będą na dalsze trzy lata od podobnej składki po ustaniu ich obowiązków.“ Jakoż za pomocą tego środka cel zamierzony osiągnięty został, albowiem żydzi chętnie zaczęli się ubiegać o udział w dozorach bóżniczych.

Wprawdzie w początkach ubiegali się o te urzędy osoby niezdolne i nieoświecone, które widziały w tem tylko interes osobisty, to jest uwolnienie od składki przez lat sześć, z postępowaniem wszakże czasu, zaczęli wchodzić do dozorców żydzi zamożniejsi i inteligentni, którzy zniesienie kahałów i zaprowadzenie w ich miejsce dozorców, uważali dla interesów swych gmin współwyznawców nader pożytecznym, a chcąc w przewodniczeniu gminom szukać dla siebie zasług i pewnego znaczenia, nie tylko chętnie podejmują się obowiązków dozorców, ale nawet po większej części obok dobrowolnego uiszczania zwyczajnych na rzecz gminy składek, od opłacania których, zacytowane wyżej rozporządzenie, czyni ich wolnymi, niosą jeszcze częstokroć znaczne na potrzeby gmin ofiary.

Tak szlachetne i bezinteresowne poświęcenie się obowiązkom dozorców bóżniczych jest powodem, że gminy żydowskie, znajdując więcej rękami dla swego interesu w wyborze osób oświeconych, nader rzadko powo-

lują do dozorców bóżniczych osoby z klasy ubogiej i ciemnej.

Gdy więc okoliczności, które skłoniły rząd do użycia środków, zachęcających żydów do przyjmowania obowiązków członków dozorców bóżniczych, obecnie się zmieniły, odwołanie zatem i zacytowanego na wstępie rozporządzenia b. komisji rząd. wyz. relig. i oświec. publ., na teraz nie byłoby już szkodliwym.

Chcąc jednak pozostawić ubiegającym się o udział w dozorach jakkolwiek pod tym względem interes, mianowicie w tych wypadkach, gdzie gminom zbywa na członkach możniejszych, komisja rządowa reskryptem z dnia 31 marca (12 kwietnia) r. b. za nr. 15,081 postanowiła zmienić rozporządzenie, o którym mowa w ten sposób: iż członkowie dozorców bóżniczych tylko w czasie pełnienia tych obowiązków będą wolni od składek, po opuszczeniu zaś tych obowiązków, zarówno z innymi pociągani być mają do opłaty tych składek.“ (C. d. n.)

P Ł O C K.

Z laboratorium chemicznego miejskiego.

Byliśmy w laboratorium miejskiem, gdzie kierujący pracownią dr. fil. Ignacy Majewski udzielił nam łaskawie sporo danych o zafałszowaniach produktów, jakie można znaleźć na rynku plockim. W ogóle okazuje się, że nie potrzeba wysokiej kultury pod tym względem, że miasta mniejsze nie ustępują pod względem sprytu i wynalazczości w kierunku zafałszowań miastom większym. Na prowincji zdarzają się zafałszowania produktów, na których każdy łatwo się pozna, ale zdarzają się sposoby więcej złożone, które nie tak łatwo drogą czysto praktyczną wykryć. Najwięcej podlegają zafałszowaniu wytwory mleczne. Są próbki mleka, zawierające np. zaledwie 1 1/2% tłuszczu, podczas gdy zwyczajnie mleko powinno zawierać minimum 3% tłuszczu. Bardzo często bywają mieszaniny, mleka niezbieranego ze zbieranym i mleka rozcięzionego poprostu wodą. Nierazkie są zafałszowania smietany mąką, mółdzkiem dla nadania gęstości i koloru.

Widzieliśmy bardzo ciekawą próbkę masła. Pewna właścianka z gminy Rogozino sprzedawała masło na pozór stosunkowo dobre. Wierzchnia warstwa nieszczerzegoł zresztą gatunku masła pokrywała powłoką pozostałą część, złożoną z mieszaniny rozmaitych tłuszczów (barani, gęsi itp.). Ten sposób oszukaństwa bardzo pierwotny i ordynarny może wprowadzić w błąd niejedną gospodynię, która zadawalna się zewnątrzniem powłoką. Pokazywano nam próbki zafałszowań innych produktów, jakie nieraz można znaleźć w tutejszych np. sklepach. Widzieliśmy mydło, którego kawałek ważący w sklepie 25 gr., w laboratorium wysuszony zmniejszył wagę do 10 gr., chociaż normalnie nigdy nie zawierają w sobie tyle wody. Nie wspomniemy o zafałszowaniach różnych rodzajów syropów, lemonjad i wód słodkich. Sacharyna na porządku dziennym w tego rodzaju napojach.

Wkrótce podamy szczegółowsze sprawozdanie o działalności tutejszego laboratorium miejskiego, o wynikach rozbioru wody plockiej pod względem chemicznym i bakteriologicznym i t. p., co dla czytelników nie będzie zapewne bez interesu.

Podatek przemysłowy. Inspektor podatkowy w Plocku zawiązał wszystkich kapitalistów wypożyczających gotówkę na hipoteke do opłacenia świadectwa I-ej kategorii, wynoszącego 500 rb. z górą i opłacanego przez osoby, które jakkolwiek nie posiadają kantorów, trudnią się jednak czynnościami bankierskimi. Postanowienie to uznane zostało przez izbę skarbową za słuszną; jeden z obłożonych podatkiem przemysłowym pan Byszoferwerder — wystąpił ze skargą do komisji gubernialnej podatku przemysłowego, powołując się na to, że pożyczka hipoteczna, jako wykluczająca możliwość obrotu, nie może być zaliczoną do interesów handlowych, że opłata I-szej kategorii za pożyczki hipoteczne jest nieprawna, gdyż przedsiębiorstwa handlowe, z kapitałem zakładowym 200,000 rb., wykupują świadectwa II kategorii i t. p.

Komisja nie uwzględniła wystąpienia p. B., który zamierza odwołać się do senatu.

Pożyczki na zastaw kartofli. Miejscowy oddział banku państwa udziela obywatelom ziemskim pożyczki na zastaw kartofli w stosunku 40% nominalnej wartości. Kartofle ułożone w kopcach nie podlegają ubezpieczeniu.

Kolej do Płocka. Jutro, 15 listopada, jak ogłaszaliśmy, rozstrzygnięta zostanie budowa kolei, łącząca Płock z tą lub inną siecią dróg żelaznych. W dopełnieniu podanych przez nas wiadomości w n-rze 79 przytaczamy tu jeszcze następujące szczegóły. Dla połączenia dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Bydgoskiej wskazane są następujące kierunki. Nowogrodzki-Płock, Radziwie (Płock) Kutno albo Radziwie, Gombin, Saniki, Sochaczew.

Co się tyczy kierunku Radziwie-Sochaczew, to kwestja ta jeszcze nie jest zdecydowaną przez komisję budowy kolejek. — Dla linii Płock-Nowogrodzki, długości wiorst 70, zalecony został typ szerokotorowy.

Według danych przybliżonych waga towarów przewożonych przez tę linię osiągnąć może cyfrę 6 milionów pudów.

O otrzymanie koncesji na tę linię, oprócz poprzednio wymienionych pp. hr. Łubieńskiego, Zielińskiego, Olszowskiego i Pięckiego starają się jeszcze trzy spółki: 1) ks. Lubomirski i hr. Zamojski, 2) Dzierżanowski, Różycki i Ryba, 3) gen. Klimenko, Rybicki, Czarnowski i Jaworowski.

Podobno jednak niektóre spółki zaniechały już starań i przestały popierać swe interesy. Wkrótce sprawa ostatecznie zostanie tak czy owak rozstrzygnięta.

Ze szkoły miejskiej. Wykłady religii w tutejszej szkole trzyklasowej miejskiej objął ksiądz Eugeniusz Gruberski, wikariusz kościoła katedralnego.

Z Wisły. Woda w ostatnim tygodniu znacznie przybyła. Żegluga dotychczas w pełnym biegu i statki chodzą pośpiesznie.

Wkrótce zapewne most łyżwowy, łączący oba brzegi rzeki, zostanie rozebrany, i znów jak corocznie będziemy odcięci od świata. Jedyna pocięcha w statkach, które o ile tylko stan rzeki pozwoli, kursować będą do Warszawy.

Obecnie jakoś nie zanosi się jeszcze na mrozy, temperatura łagodna, termometr wskazuje jeszcze wyżej zera. Czas obecny jest typową porą jesienną: gęste mgły, pochmurne stałe niebo, pożółkłe liście nadają naturze ten ton, który pomimo swej smutności przedstawia się z góry Tumskiej malowniczo i pociąga swym urokiem tajemniczym.

Z Tow. muzycznego. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się wieczór muzyczny w lokalu Towarzystwa.

Sprostowanie. W artykule p. t. „Ulga dla handlujących“, pomieszczonym w n-rze 90-y zaszyły dwie pomyłki, które należy sprostować. Zamiast „chwilo“ powinno być hurtowo, co w połączeniu z poprzednim wyrazem „partjami“, rzecz zupełnie zmienia i czytelnika z błędu wyprowadza.

W wierszu 31-y tuż na stroniej drugiej zamiast wyrazu „oparagrafowaną“, winno być „oparafowaną“ t. j. zaznaczoną na każdej stronie, a raczej burcie literami początkowymi osoby poświadczającej książkę.

Teatr. Dowodem tego, że ostatecznie dobra gra aktorów, przewycięża w końcu obłątność publiczności, nawet prowincjonalnej, jest powodzenie jakim się cieszą występy drużyny p. Janowskiego. Boć ani dość niefortuna pod względem pomysłu, choć dobra w obrobieniu farsa K. Zalewskiego pod tyt. „Oj mężczyźni, mężczyźni“, ani fabrykat sentymentalny Ohneta, przerobiony z jego powieści p. t. „Właściciel kuznie“ — sztuki ograżającej nawet na prowincji, nie ściągają widzów, jedynie dobra gra zespołu, niekiedy wyborna w rolach pojedynczych aktorów, zwabia do teatru publiczność, która w znacznej części żadna jest wróżbą artystycznych. Ta sztuka Ohneta ostatecznie nudna, może zainteresować jedynie dobrą grą dwóch głównych postaci, pomiędzy którymi rozwija się wewnętrzna walka miłosna. A gra p. Bissen-Janowskiej w roli bohaterki — Klary była w całości bez zarzutu. W ruchach, w odcieniach głosu, w całym wzięciu się, znać było zrozumienie tej postaci dumnej — gwałtownej, którą w końcu tylko prawdziwa miłość mogła ugiąć i zwyciężyć. Bardzo dobrze jej towarzyszył p. Kochan w roli bohatera sztuki, właściciela kuznie. Rola to trudna, wymagająca od aktora dużego umiaru, aby nie wpaść w przesadę — i, pan Kochan zupełnie dobrze umiał ją wytrzymać. Przemiana uczuć przy ogólnym charakterze twardym, występowała naturalnie i płynnie. P. Janowski jest zawsze dobrym aktorem i umie inteligentnie odtworzyć postacie w rodzaju księcia de Bligny, lub wesołego męża, Zygmunta w sztuce Zalewskiego. W ogóle, jak mówiliśmy, zespół jest wcale dobry, nikt w nim nie razi grą, którą swą niepoprawno-

ścią zwróciła uwagę. Dobrą jest panna Sokolicz w roli matek (niezbyt odpowiednia charakterystyka), dobrze odwarza rolę charakterystyczne pan Orliński (bardzo dobry w roli Onufrego Kretońskiego w sztuce „Oj mężczyźni, mężczyźni“, dobrą była p. na Szymańska w roli Atenais (Właściciel kuznie), poprawnie wywiązuje się ze swego zadania p. Waroczewski, chociaż mało nadaje życia swej grze, mniej wyrobieni są na scenie, choć znać staranność w grze, pan Bronicz, p. na Roszkowska. Ale w ogóle całość przedstawienia wychodzi dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, która okazuje to uczynnymi oklaskami.

Ponieważ p. Janowski rozpoczyna wieczór bardzo punktualnie, nie oczekując przybycia widzów, co mu się bardzo chwali, więc publiczność przyzwyczajona do dawnego zwyczaju przybywania do teatru po wyznaczonych godzinie, obecnie stale się spóźnia.

Może system pana Janowskiego przyuczy publiczność do punktualności, ale z drugiej strony żądany zachowania nadal punktualności i ze strony teatru.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej: M. S. — 1 rb. L. G. — 1 rb., T. R. — 1 rb. Zamiast wieńca na trumnę brata i przyjaciela A. C. składa 3 ruble na wpis dla uczniów niezamożnych.

Na wpis dla uczniów niezamożnych: Z. Ż. i G. W. 5 rb. 80 kop.

Dla taniej kuchni p. Adolf Blumberg ofiarował 2 ćwiartki buraków, 1 ćwiartkę pietruszki, 2 garnce cebuli i 5 kóp porów.

Ł O M Ż A.

Przytułek dla starców i kalek. Przy ul. Polowej wznosi się schludny dom z ogrodem: oko Opatrzności polyskuje na froncie budynku. Jest to schronienie dla starców i kalek, a zarazem siedziba Towarzystwa dobroczynności. Łomża z przyjemnością i chlubą ma prawo rozważać dzieje tej pożytecznej instytucji, są one bowiem dowodem, iż wiele dokonać może dobra wola i zabiegliwość jednostek, gdy ją poprze ofiarność ogółu. Nie posiadając zapisów, ani stałych dochodów, utrzymując się ze składek członków, z ofiar jednorazowych, oraz z teatrów, koncertów, odczytów, T-stwo zwolna, ale stale rozszerza swą działalność, polepsza byt swych pensjonarzy, powiększa ich liczbę.

Założone w r. 1882, staraniem p. M. Smiarowskiego, dawało początkowo przytułek dwudziestu kilku starcom i mieściło się w szczupłym, najętym lokalu. — Dzięki hojności s. p. Juliana Kisielnickiego, który ofiarował plac i część materiałów budowlanych, od r. 1888 posiada własną siedzibę.

P. Kisielnicki miał zamiar własnym kosztem wzniesić dom, lecz śmierć zaskoczyła go niespodzianie i T-stwo było zmuszone dokończyć budowę. Ponieważ, jak mówiliśmy nie posiada ono kapitałów, zaciągnęło przeto w banku i kasie przemysłowców pożyczkę, której amortyzacja po dziś dzień dotkliwie obciąża budżet.

Szczepność środków w niejednym paraliżuje najlepsze chęci zarządu i zmusza nieraz do odmówienia wsparcia na miasto, jednorazowego lub stałego, bardzo tego wsparcia potrzebującym; do niedawna nie pozwalała zaopatrywać pensjonarzy w bieliznę, oraz prac w schronieniu tejże bielizny; na utrzymanie 45-ciu pensjonarzy przeznaczano 80 rb. miesięcznie, tak że starcy rano i w południe dostają gorący posiłek, a wieczorem tylko ukrop do herbaty. Brakom tym zarząd według sił i możliwości stara się zaradzić; panie opiekunki szczególnie nieznośne są krzątają. Parę lat temu, oduślośszy się do serc niewiast naszych, wykołatały zapas bielizny; wkrótce potem kwotę potrzebną na kupno dwóch krów, których mleko i masło idzie wyłącznie na okrasę ubożuchnego jada starszków.

W tym roku panie urzeczywistniły zamiar, którego wprowadzeniu w czyn panowie długo stawiali trudności: usunęły płatną gospodynię, a na jej miejsce zainstalowały dwie siostry miłosierdzia.

Gospodynię utrzymywała i opłacała kasa T-stwa; pp. opiekunki złożyły pieniądze, potrzebne na sprowadzenie sióstr, na ich zagospodarowanie około 600 rb., oraz obowiązywały się dostarczać fundusz na ich utrzymanie 24 rb. miesięcznie.

Pod względem moralnym a nawet materialnym, schronienie nasze mieści wiele zyskuje przez zaistalowanie szarytek. Hojnie na utrzymanie ich napływające datki, pozwalają pp. opiekunkom, po potra-

ceniu kosztów tegoż utrzymania, na zaopiekowanie niejednej pilnej potrzeby pensjonarzy, lub na pomieszczenie rozproszonych ubogich. Siostra dba więcej o wygodę starców przy mniejszym, lub równym rozchodzie, niż płatna, często obarczona rodziną, gospodyni. Większą jeszcze korzyść osiągamy pod względem moralnym.

„Nie samym chlebem człowiek żyje.“ Jeżeli słowa te mają nieśmiertelne znaczenie dla wszystkich, to tem większego nabierają one dla biedaków, którzy życie całe spędzili w pracy, nędzy i poniewierce, a dziś pogrzebawszy najbliższych lub ich niewdzięcznością zdeptani, chleb miłosierdzia jeść muszą. Tym ludziom, miłości przedewszystkiem potrzeba—miłości, co się nie będzie brzydziła brudem szat i ciała i pomoże wyczerpić łachmany, miłości, co wejrzy w głąb duszy zaleknionych, zgorknionych, w sobie zamkniętych i nauczy z pogardą zamknąć oczy po życiu, co nic nie dało...

Dziś już choć cztery miesiące upłynęło od przybycia siostr, w przytulku panuje wzorowy porządek i zgoda, a starcy zajęci są wypłataniem słomianek, które w miescie znajdują chętnych nabywców.

Pomiędzy pensjonarzami jest parę osób ze sfery wykształconej. Jakąś męką musiało dla nich być obcowanie ze swarliwymi, pospolicimi towarzyszami, oraz zaleźność od dumnej ze swej władzy gospodyni! Dziś takt siostr łagodzi zajścia, dobroć ich rzuca jasny promyk na ostatnie lata życia wykołajonych.

Teatr i zabawa ludowa. W poniedziałek, 5 listopada kuratorjum trzeźwości urządziło przedstawienie dla ludu. Towarzystwo dramatyczne p. Kupieckiego, za bardzo skromne wynagrodzenie (25 rb.) odegrało dramat ludowy p. t. „Familja“, napisany przez A. Niemojewskiego. Teatr był przepelniony; pomiędzy publicznością wielu było właścicieli ze wsi sąsiednich. Po opłaceniu wszystkich wydatków przedstawienie dało czystego zysku 18 rb.

Udała się również zabawa tańcząca urządzona przez kuratorjum dla ludu w sali „Domu zarobkowego“ w dniu 7 listopada. Do powodzenia zabawy przyczynili się wielce popisy, którzy wówczas przebywali w miescie. Opłata za wejście wynosiła 5 k. od osoby.

P. Kupiecki mógłby na własną rękę we własnym interesie spróbować urządzania przedstawień w niedziele i święta, wyłącznie popularnych dla uboższej klasy ludności, a więc po cenach niższych. W literaturze dramatycznej jest u nas sporo utworów tego rodzaju, w których mieszczliwość smakowałoby, poczynając od „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego. Publiczność t. z. inteligentna mniej uczęszcza do teatru w święta i niedziele, niż w dni powszednie, a sfera, o której mówimy, nudząca się zwykle w święta, miałaby przyjemną rozrywkę. Lecz utwory przedstawiane muszą być dostępne dla ogółu szerszego.

Z naszych okolic.

Cukrownia Borowiczki. W dniu dzisiejszym odbędzie się poświęcenie wykończonej już fabryki w Borowiczkach, która wkrótce rozpocznie przerób buraków.

Pokłady węgla kamiennego brunatnego. Pisaliśmy już o węglu brunatnym w Dobrzyniu n. Wisłą i o tem, że niejaki p. Ehrlich stara się wyzyskać te pokłady dla wyrobu cegiełek opałowych. — Wiadomość naszą potwierdza obecnie ogłoszenie urzędowe, zamieszczone w ostatnim numerze „Płoc. gub. wiad.“, które tak brzmi:

„Inżynier okręgowy lubelsko-warszawskiego okręgu zawiadamia niniejszem, że mieszkaniowiec Warszawy Henryk Ehrlich odkrył w d. 2 października w Dobrzyniu n. Wisłą, w miejscowości zwanej „Góra zamkową“ na głębokości trzech stóp warstwę brunatnego węgla kamiennego na gruncie wydzierżawionym przez niego od małżonków Jana i Konstancji Wiśniewskich.

Miejsce to położone na prawym brzegu Wisły w odległości 5 sąż. od brzegu rzeki i 40 sąż. od wierzchołka Góry Zamkowej.

Na skutek tego ci, którzyby chcieli zakładać protesty przeciwko temu, winni w ciągu jednego miesiąca od ogłoszenia powyższej wiadomości, składać je piśmiennie do biura inżyniera okręgowego, zamieszkującego w Lublinie.

O czasie i miejscu rozpatrywania i rozstrzygania tych protestów będzie oddzielne zawiadomienie.

Nowy kościół w Nasielsku. Jak już wiadomo czytelnikom w Nasielsku buduje się nowy kościół, o czem pisaliśmy w czasie poświęcenia fundamentów tej świątyni, które odbyła się w dniu 8 września r. b.

Ostatni numer „Przeglądu Katolickiego“ podaje bliższe szczegóły o budowie nowego kościoła. Kościół budowany jest w stylu gotyckim w kształcie krzyża łacińskiego, o trzech nawach, ogólnie wraz z wieżami 105 łokci, szerokości wraz z kaplicami 55½ łokcia: Robotą idzie szybko. Kosztorys tej budowli wynosi 72,000 rb., które zebrane zostaną od parafian porządkiem ustanowionym przez prawo w ciągu 6 lat.

Do komitetu budowy należą: pp. Władysław Chmieliński, właściciel Świerkowa, Wacław Mieczysławski, właśc. Świeżewka, Jan Dembowski, mieszczanin z Nasielska, Jan Zbikowski, gospodarz ze wsi Popowo-Borowo i Jan Grabowski, aptekarz z Nasielska, jako kasjer.

Na budowę kościoła są znaczniejsze ofiary osób pojedynczych. Proboszcz miejscowy ks. Krasiński oświadczył się ze składką 3,000 rb., a właściciel Chreynna p. Kurtz ofiarował 5,000 rb.

Mława uzyskała zatwierdzenie towarzystwa, które powinno wpłynąć dodatnio na rozwój życia towarzyskiego w tem miescie. Czytamy bowiem w organie urzędowym, że w d. 29 października r. b. zostało zatwierdzone przez ministerjum spraw wewnętrznych towarzystwo śpiewackie p. t. „Lutnia“. Lutniści już są, więc w dalszym ciągu rzeczy pójdą łatwo.

Sadzaczka do kartofli dwurzędlinowa, pomysłu p. Romana Szmelczyńskiego ze Słupna, demonstrowana z powodzeniem w Borowiczkach, będzie wyrabiana przez Towarzystwo akcyjne Lilpop i S-ka w Warszawie, które na wiosnę przygotowuje już pewną ilość tych narzędzi.

Z okolic Kadzidla. Zbiory tegoroczne okopowizn, jakkolwiek pozostawiają wiele do życzenia, nie wypadły tak źle, jak przypuszczano na razie. — Wprawdzie kapusta w wielu miejscowościach przepadła, co wywołało ogromną drożyznę tego produktu (płacono do niedawna po 10 groszy za główkę); obecnie jednak dowóz kapusty do miasta znacznie obfitszy, ceny spadły do dwóch złotych, a nawet 50 groszy za pud. Marchew przepadła doszczętnie, na niektórych gruntach nawet nie powstawała. Za to kartofle obrodziły niezwykle, obecnie ¼ korca kartofli dostać można za 40 groszy. Niskie ceny kartofli ułatwiają znacznie wyżywienie się przez zimę ludności uboższej, wyrobniczej, która zwróciła się powszechnie do tego przysmaku, zarzucawszy spożywaną dotychczas kaszę.

Nas gospodarzy producentów wcale to nie pociesza, gdyż trudno w tym roku nam się wyrachować. — Wszystko oddajemy na podatki i długie pożyczki, zaoszczędzić nie nie można, gdyż zboże sprzedajemy za bezcen.

Powracają obecnie do nas i wychodźcy, którzy pracowali w Niemczech, niektórym z nich dobrze się powiodło, bo jeden z nich np. przysłał rodzinie zaoszczędzonych 120 rubli, ale takich jest nie wielu, inni wrócili bez wielkich pieniędzy i mówią, że nie ma się o co uganiać. Jednak dola drobnego posiadacza na miejscu jest chyba gorszą od tych robotników wychodzących.

Co zarobi, to zje — takie to jego życie! Ci którzy pracowali w Niemca, zjedli dobrze i wypili przynajmniej; ty zaś coś trzymał synów na gospodarce własnej, zaledwie jesteś w stanie wyżyć się ladajako. Ci zniemczeni przybyli przywykli za granicą do wesołych kompanijek w knajpach, do których wciągają i naszych. Zdarza się nieraz, że ostatnią ćwierć zboża synalkowie wykradną i za bezcen żydowi sprzedadzą, by z obieżyswiatami pohulać.

Tak się dzieje z tym ludkiem kurpiowskim, który do niedawna ubrany w stroje ludowe, szanował język i obyczaje skromne swych przodków. Nie mam za złe biednemu, że chcąc z pomocą przyjąć rodzinie, udaje się na zarobki za granicę. Idzie jednak o to, żeby taki przybył nie wnosil pod swoją strzechę zepsucia, żeby zachował dla swoich ojców poszanowanie i posłuszeństwo, a nie starał się rozkazywać im w ich własnej zagrodzie.

Przetarg. Zarząd powiatowy płoński wyznacza na dzień 23 listopada r. b. przetarg (in plus), na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej, otrzymanych z rzezi bydła w szlachtuzie miejscowym. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,100 r.; wadium wynosi 110 r. 5 k.

Wypadki. W tymże okresie czasu kronika urzędowa zapisała cztery wypadki nagłej śmierci, dwa nieszczęśliwe wypadki śmierci dzieci, pozostawionych bez opieki należytej, dwa zgony od czadu, kobiet pracujących w cukrowni w Krasińcu, jedno zamordowanie dziecka przez matkę, kilka wypadków bójek i jedną ucieczkę aresztanta, prowadzonego z Sierpeca do Płocka przez stróżów.

Pożary w gubernji płockiej od dnia 17 do 26 września r. b. podług wykazu asekuracyjnego, zrzuciły ogółem strat w ruchomościach i nieruchomościach nieubezpieczonych na sumę 10,152 rb.; asekuracja ogólna spalonych budynków wynosi 8,350 rub.

W dwóch wypadkach przyczyną powstania ognia było wadliwe urządzenie komina, w 2-eh nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w dwóch przyczyny nie wykryto.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej przy płockim sądzie okręgowym, ogłasza dochodzenie spadkowe, w terminie do 3-go maja 1901 r. po zmarłych: Władysławie Grotowskim, wierzycielu sumy zabezpieczonej na dobrach Okonin w pow. rypińskim pod nr. 7 hipotecznym; Libie z Postmanow Nierenberg, współwłaścicielce nieruchomości nr. 248 B w Płocku.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju w Ciechanowie wzywa w terminie 9 lutego 1901 r. spadkobierców: Seweryna Kalinowskiego, współwłaściciela nieruchomości nr. 28 w Ciechanowie; Lejb-Bera Luli, właściciela nieruchomości nr. 146 i nr. 123 w tymże miescie.

Sędzia pokoju m. Pułtusk wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Marji-Felicyi-Zofji baron. de Puget-Pouchette, żony właściciela dóbr Somianka; Zelmara Róży, właściciela kapitału złożonego w banku państwa.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Podwyższenie cen spirytusu. Z dniem 14 listopada ceny spirytusu w sprzedaży skarbowej zostaną podwyższone, a mianowicie: cena wódki i spirytusu 40°, objętości ¼ wiadra wynosić będzie 1 rb. 90 k.; ¼ w. spirytusu 57° 2 rb. 70 k.; ¼ w. spirytusu 90° 4 rb. 27 k.; ¼ w. spirytusu 95° 4 rb. 51 k.

Apteczki przy szkołach. Ministerjum oświaty, jak donoszą pisma petersburskie, zamierza zaprowadzić po szkołach wiejskich apteczki, z niezbędnymi środkami leczniczymi. Każdy przełożony szkoły otrzyma instrukcję, dotyczącą używania leków.

Z WARSZAWY.

S. p. Jan Trejdosiewicz, doktor filozofji, doktor mineralogji i geognozji, b. profesor Instytutu politechnicznego Szkoły Głównej i Uniwersytetu, zasłużony fizjograf, autor wielu dzieł specjalnych z dziedziny nauk mineralogicznych i geologicznych zmarł w Warszawie w wieku lat 66.

Zmarły, długoletni profesor wykształcił cały szereg przyrodników naszych, którym w uczelni przewodniczył z miłością nauki i ludzi. Cześć jego pamięci.

KORESPONDENCJE.

Lipno.

Handel.—Jarmarki.—Odjazd i przyjazd kozaków. Rybostan.—Kłusownictwo.—Polowanie w dni świąteczne.—Raczenie naganki wódka i t. p.

Nie wiem, czy które z miast powiatowych gubernji płockiej więcej jest upodobańce pod względem handlu, jak nasze Lipno. Każdy, kto posiada cokolwiek więcej mamonu, lub komu jest łatwiej pozyskać kredyt u tutejszych lichwiarzy, macha po sprawunki do Torunia, albo w ostateczności załatwia je we Włocławku, lub w Warszawie. Nikt się nie zastanowi nad tem, że policzywszy furmankę i wymagane clo, interesu nie robi a przynajmniej bardzo mierny. Prawda, że w Toruniu można kupić coś lepszego, niż na miejscu; choć z drugiej strony i u nas mogłyby się znaleźć pomału rzeczy cenniejsze, gdybyśmy właśnie nie smakowali zbytino w cudzoziemczyźnie. Ztąd to i miasto nasze nie wznosi się jak inne, i nie staje się bogatszem, gdyż ma dużo wydatków, a małe stosunkowo zyski. Nawet jarmarki u nas nie wiele są warte. Doprawdy, nikby nie uwierzył, że pod względem ruchu na jarmarkach, Lipno ustępuje miejsca takim partykularzom, jak pobliski Kikoł i niedalekie Skepe.

Największe korzyści ciągną nasi kupcy z odjazdu konsystujących tu kozaków, których partja corok przy końcu października wraca na Ural. Wówczas nastają żniwa dla wielu

handlarzy irzemieslników. Kozacy, jakoludzie żonaci i gospodarze, kupują nie tylko obuwie, olustki, materje na suknie dla swych żon, paltoty, bieliznę itp., lecz nabywają jeszcze w dużej ilości sprzęty domowe i gospodarskie, np. plugi i brony żelazne. Niektórzy z nich, czyniąc większe zakupy naszych ośroblowości, mają na względzie własne swe korzyści, albowiem na Uralu sprzedają je sąsiadom i dużo zarabiają. — Za to wszystko, gdy w końcu lutego lub na początku marca przyjeżdżają do Lipna, przywożą ze sobą większą ilość ryb, zarówno wędzonych, jak i mrożonych. Wprawdzie ryby te nie są zbyt pożyteczne, ale bądź co bądź za małe pieniądze możemy się uraczyć specjalami Urala.

Mówiąc o rybach, zaznaczyć muszę, iż przy jakim takim gospodarstwie wodnem moglibyśmy ich mieć poddostatkiem i na miejscu. Przecież w powiecie lipnoskim, pomijając już Wisłę, która z nim graniczy na całej jego długości, same jeziora: mniejsze i większe, obejmują co najmniej przestrzeni 2,500 morgów. Ze zas ryb wiele nie mamy, a przynajmniej nie nabywamy ich za przystępną cenę, to zawdzięczać możemy li tylko właścicielom rzeczonych jezior, którzy dotąd nie nauczyli się jeszcze korzystać z bogactw naturalnych, kochanej naszej ziemi.

Jaka jest troska w naszych stronach o racjonalne gospodarstwo rybne, dowodzi już ten jeden fakt, że w Lipnie dzierżawcy wód sprzedają szczupaki i inne ryby drobne na kwarty. Rozumie się, wyborna jest z takiego drobiazgu zupa, ale ogólny rybostan mocno na tem cierpi. Z czasem wody nasze będą świeciły takimi pustkami, jak świecą obecnie dawne przestrzenie leśne.

Najlepszem lekarstwem na wygładzenie złego byłoby z pewnością powstrzymanie się ogółu od kupowania podobnego maleństwa. Ba! kiedy właśnie ten kupujący ogół jest u nas najnieracjonalniejszym.

W okolicach Lipna rozciągają się lasy Skepskie, obejmujące przeszło 12000 morgów obszaru, tudzież drugie o wiele mniejsze, należące do dóbr Karnkowskich. Łatwo się domyśleć, iż w lasach tych, urządzonych podług wszelkich wymagań gospodarstwa leśnego, znajduje się mnóstwo najrozmaitszej zwierzyny. To też i kłusownictwo kwitnie tam porządnie. I jakżeż zresztą nie ma ono kwitnąć, skoro i w miescie i po za miastem dużo można naliczyć smakoszów sarniny? Węć są kłusownicy, którzy na specjalne tylko zamówienie dostarczają danemu wybrednisiowi zabitego ukradkiem koziołka, a może lepiej sarenkę, boć taki kłusownik wcale nie przebiega, a znowu taki sarnojad w żadne skrupuły bawić się nie lubi. A przecież jest to niemoralnem, albowiem gdyby nie było odbiorców, nie mielibyśmy wcale złodziei. Potępiamy lud nasz za to, że nie potrafi on uszanować cudzej własności, a czy my wszyscy jesteśmy lepszymi? Juźciż że nie, gdyż źródło niemoralności ludu w nas bierze początek i w nas ma swe ujście.

Weźmy np. polowania. Są w naszym miescie tacy myśliwi, którzy koniecznie polować muszą w dni świąteczne. Nie dość więc, że sami nie biorą obowiązku udziału w nabożeństwie, ale jeszcze odsuwają od kościoła prostodusznych i chciwych zysku licznych naganianczy.

A również czy nie jest nadużyciem raczenie naganianczy podczas polowania wódką? A jednak w naszych stronach jest to powszechnem. Zgadza się na to, że taki naganiancz potrzebuje się rozgrzać, ale czyżby już nie można było wódki zastąpić innym jakimś nektarem, np. miodem, który jest i tańszy i więcej przypadający do gustu naszego ludu? Tembardziej że w naganiankach przyjmują udział najczęściej niedorośli chłopcy, dla których każda lekcja wódeczana może się stać ogromnie zgubną. Chłopak taki za dużo ma zgorzienia, gdy idzie na robotę do Prus, pocóż więc mamy go urabiać w kierunku demoralizującym jeszcze na miejscu? — Dla tego to coraz częściej spotkać u nas można nieponowiowych, którzy kupiwszy w sklepach monopowych niewielką butelczynę, raczą się alkoholicznym trunkiem po miejskich zaułkach. I tak monopol i bezczynne zupełnie dotąd kuratorja trzeźwości nie tylko że pijaństwa zupełnie nie wykończyły, ale owszem przez owe małe w sam raz buteleczki, jakoby je nawet podsycały.

Kob.

Nowe książki i wydawnictwa.

H. Münsterberg. Nauka w stosunku do życia i sztuki. Z angielskiego przełożył J. Wł. D.

Autor, uczony profesor uniwersytetu Harvarda w Ameryce, jest przedstawicielem mniemania spirytualistycznego w psychologii, jako nauczyciela. J. że w nauce tej nie ma pojęcia podmiotu i związanych z nim celów i wartości, lecz są tylko uczucia i ich układy. W zastosowaniu jednak do historii badań socjologicznych, etycznych i logicznych wprowadza „świat podmiotów“, których głównym czynnikiem nie jest poznanie, lecz wola, stawiająca cele i ustanawiająca wartości.

Wskazując wolę, jako źródło wszelkiej nauki i myślenia, autor rozwija pogląd na stosunek życia i nauki. Wszystko poznajemy za pomocą woli. Poznajemy siebie przez świadomość tej woli, poznajemy osobowości przez zetknięcie się ich z naszą wolą, poznajemy historię, w której występują ludzie pojedynczy, czy też narody całe, obdarzone wolą. — Historia mówi o aktach woli, które określały, jako czysto indywidualne. Życie nasze to wola, a wola ma obowiązki; (obowiązek jest to akt woli nad-indywidualnej, gdyż treść jej przekracza nasze stanowisko nad-indywidualne). Każde działanie nasze zwraca się do tych celów przeszłości i środków, które stanowią materiał dla naszej woli i naszych obowiązków. Stosując ten pogląd w dalszym ciągu, autor w rozprawie „o stosunku nauki do sztuki“ rozwija uwagi, co to jest sztuka, zastanawia się nad psychologią twórczości artystycznej i skutków psychologicznych, jakie wywiera sztuka czy przedmiot piękny, w końcu mówi o pięknie absolutnym. Autor nie zgadza się z tym poglądem, który twierdzi, że nie ma piękna, któreby miało wartość bezwzględną, że cała treść piękna jest ta co wykrywa w nim psychologia, że jest ono

wynikiem pewnych „procesów“ psychicznych w duszy artysty, a następnie przyczyną pewnych przyjemnych stanów w świadomości widza lub słuchacza. Taki punkt zapatrywania autor uważa za sztuczny w odniesieniu do żywej rzeczywistej sztuki zarówno ze względu na artystę tworzącego, jak i widza. Ponieważ jesteśmy podmiotem woli, której akty są rzeczywiste, więc i w tym świecie woli wyrasta sztuka. W tym świecie, to jest pięknem i sprawia rozkosz estetyczną, co przekształcone jest w ten sposób, że prócz siebie nie innego nam nie nasuwa, co samo w sobie pełną całość zawiera. Kiedy doznajemy rozkoszy wobec wielkich dzieł sztuki, czynnikiem istotnym nie jest osobiste zadowolenie, lecz uznanie, jakie wola nasza wyraża woli artysty.

Taki jest ciekawy pogląd autora na roztrząsane kwestje. Nie można powiedzieć, aby tłumaczenie z angielskiego było płynnym i potocznym. Nadzwyczajna treściwość wykładu autora utrudniała swobodny bieg myśli tłumaczowi, to też rozpatrywana książeczka nie należy do popularnych. (g.)

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka
Płock, 13 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 750 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korey, żyta 250 korey, jęczmienia pastewnego 50 korey, owsa 100 korey, gryki 25 korey, grochu 25 korey i rzepaku letniego — korey.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,15 za 240 f., żyto od rb. 3,70 do 3,75 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owies od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 5,25 do 5,50 za 210 f. groch od 5,25 do 5,00

rzepak od 0,90 do 0,90 za 215 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korey pszenicy i żyta.

Gdańsk, 13 Listopada. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 9 Listopada. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 92—94, średnia 85—90, posłednia 78—83. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 71—73, posłednie 68—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—79. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 88—92. Usposobienie targu ożywione i wyżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,62. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,70 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 94.80 drobne 4,5.—84,80, duże 4—84,85, drobne 4—89.—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,05. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—335,— z r. 1866—284,50. Premio- wa szlachecka 5—214,—.

Łomża, 13 Listopada. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Odpowiedzi Redakcji.

„Miserrimus“ z Gucina. Niestety, panie, nadesłane wiersze są za słabe, aby je można ogłaszać drukiem. Niech się pan w dalszym ciągu wyraża, a po kilku latach sam pan potwierdzi nasze zdanie i będzie nam wdzięczny, że nie ludziliśmy go pochwałą. O wiadomości z okolicy bardzo prosimy.

„Glorjettu“. „Spotkanie“... dość zwięźle napisane, chociaż sam przedmiot, podjęty w utworze jest zbyt wielkiej wagi, aby go można rozstrzygnąć w tak małym obrazku. Dużo więcej dałoby się w tej sprawie powiedzieć. Utwór obecnie drukowanym być nie może, bo fejteton zajęty na czas dłuższy — w przyszłości może.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Duchownictwu, księżom Chabowskiemu i Gruberskiemu za bezinteresowne odprowadzenie zwłok mego

ś. p. Ildefonsa Stanisława

WITKOWSKIEGO

szanownym towarzyszom kolegom z drukarni płockich, towarzyszom strażnicy ogniowej i tym wszystkim, którzy przyjęli udział w pogrzebie lub pocieszały mnie w ciężkiej niedoli, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

ŻONA.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENCYJ:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe to- wickie, Gips fosforowy towicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można same- mu nauczyć się grać. „Gramofony“ ame- rykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogra- jące. Specjalny oddział przy składzie mebli

WŁ. APFELBAUMA w Płocku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalun- kowe „Prawdzic“ i inne w gatunkach wy- borowych.

HERCOGOWIŃSKIE
TYTUNIE i PAPIEROSY
Nadeszły do sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
ulica Kolegiatna.

Koncesjonowane biuro
ZOFJI GOSK
w Włocławku

ma do umieszczenia z poważnymi reko- mendacjami; gospodynie, rządów, lokaj, ogrodników, kucharzy.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny od- dział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

Poszukuje się

człowieka inteligentnego, niemłodego, mo- że być emeryt z kaucją 500 rubli, nie ko- niecznie w gotówce, jako kasjera na pro- wincję z pensją od 20 do 30 rb. miesięczn. Bliższe szczegóły w składzie żelaza
R. Jarockiego w Płocku.

DO SPRZEDANIA
w powiecie Lipnoskim

FOLWARK KAMIENICA

włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na wła- sną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włókę bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego

umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służ- bę folwarczną. Interesanci zechcą zgła- szać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

Komitet P. T. Kolarzy, ma zaszczyt zawi- adomić P. P. członków, ich rodziny, oraz szerszy ogół publiczności, że nie zależnie od oddanego już do użytku wygodnego toru, dla jazdy na rowerach, urządził na środku placu, w równym pięknym owalu, średnicy 64×31 metrów bezpieczną i wygodną

ŚLIZGAWKĘ

która wieczorami będzie oświetlana.

Wejście z Tumskiej, przez plac miejski i z Nowego Rynku.

Bez pośrednictwa!

Są do sprzedania dwa domy w Płocku, w dobrym punkcie miasta

Objasnień udzieli redakcja „ECH“.

Do sprzedania

lub do zamiany na dom w Płocku, mają- tek „Złotowo“ w pow. mławskim — prze- strzeni włók 19 z morgami, z olszyną, tor- fem i dobrymi dwukośmami łąkami. Wiadomość na miejscu lub u p. Kazi- mierz Kalkstejna w Płocku.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą pro- fesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agencję w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

SKŁAD BRONI, PROCHU i PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

pod firmą

Bohdan Kowalewski i S-ka

we WŁOCŁAWKU ul. Nowa (Szeroka)

poleca po cenach niskich i na warunkach dogodnych:

Kasy żelazne ogniotrwałe i

Kasety różnych systemów.

Piecyki naftowe, Kuchenki naftowe, benzy- nowe, spirytusowe najnowszych systemów.

Spizarki pojoyowe.

Łózka żelazne wiedeńskie i angielskie, Łó- żeczka, Kołyski i wózki dzieciinne.

Wyroby meblowe żelazne.

Umywalnie, Lodownie, Wanny z piecyka- mi i zwyczajne, Prysznice i Łaźnie po- kojowe, klozety, bidety, siobady.

Latarnie powozowe, różnych fasonów la- tarnie stajenne, gazowe i naftowe, latar- nie ręczne.

Wagi różnego rodzaju.

Fonografy i Grafony oraz bardzo duży wybór wałków.

Kompletne wyprawy kuchenne

Warsztaty puszkarski i rymarski.

Wyroby platerowane

Galanteria buduarowa według najswież- szych modeli wiedeńskich i paryskich.

Samowary z fabryk talskich.

Kociółki miedziane. Tace.

Drut kolczasty.

Uprząże gotowe na konie: siodła męskie i damskie, dery na konie, mundsztuki, pelamy, kawecany, uździenice, baty, spicruty styki i t. p.

Kufry, walizy, torby, sakwojaże, rulony, torebki ręczne, Portfele, portycgary, portmonetki i t. p.

Przybory oficerskie.

Burki i buty kaukaskie.

Płaszczki nieprzemakalne.

Barometry, termometry, telefony elektrycz- ne, lornety i lornetki teatralne.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

Dla kaszłających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою Гов. Пlockъ 1 Нолбря 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.